Nr 273. Kraków, 29 Listopada — Środa. Rok 1882.

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Poczta w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie**, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej w Sukiennicach obok filii pocztowej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych pre numeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern; w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na grudzień . . . złr. 2·50
Od 1 grud. do końca marca 1883 złr. 8·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na grudzień . . . 6 marek
Od 1 grud. do końca marca 1883 20 „

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 28 listopada.

Przegląd Polityczny.

Dzienniki czeskie piszą dziś o tworzącym się klubie Coroninięgo. *Pokrok* mniema, że powstanie tego klubu nie oznacza wcale wzmocnienia stanowiska prawicy w parlamencie, i twierdzi, że Rada państwa przed upływem swej sześcioletniej kadencyi nie będzie rozwiązaną. *Nar. Listy* okazują sympatyę nowemu klubowi i zwracają z naciskiem uwagę na to, że hr. Coronini wypisał na swej chorągwi: równouprawnienie narodowości. Zdaniem tego dziennika, do klubu hr. Coroniniego wstąpią także hr. Stockau i bar. Gudenus. *Nar. Listy* donoszą nadto, że wkrótce nastąpią nominacye na członków Izby panów Rady państwa celem zapełnienia opróżnionych krzeseł, a jako kandydatów wymieniają X. biskupa Dunajewskiego i p. Czedika.

Wczoraj odbyły się w Wiedniu dwa zgromadzenia wyborców, na których deputowani Wresenburg i Exner zdawali sprawę z swoich czynności w Radzie państwa. W zaproszeniach oświadczyli obaj, że na zebrania te przybyć mogą także pięcioguldenowcy. Natomiast deputowani ze śródmieścia przestrzegają ściśle, aby na zgromadzenie wyborców, zwołane na d. 1 grudnia r. b., nie wcisnął się nikt z niepowołanych. W tym celu rozsyłają zaproszenia wyłącznie do osób zaufanych i wypróbowanych przyjaciół politycznych, motywując to postępowanie uwagą, że ostatnie zebranie rozbite zostało przez żywioły kierujące się dążnościami prawicy.

Sejm węgierski jest teraz widownią scen burzliwych, które wywołuje lewica najskrajniejsza z okoliczności rozpraw nad kwestyą konfiskaty broszur antisemickich. Komisya zatwierdziła postępowanie rządu i rozporządzenie p. Tiszy uznała za prawne. P. Tisza zaś usprawiedliwiając przedsięwzięte przez rząd kroki, oświadczył, że jeśli wybryki prasy zagrażać będą nadal pokojowi i zgodzie między narodami i wyznaniami, położy koniec środkami prawnemi. Poseł Istoczy uczynił następnie wniosek, aby kwestya żydowska rozwiązaną została na drodze ustawodawczej.

Obie Izby sejmu węgierskiego przystąpić mają pojutrze na wspólnem posiedzeniu do wyboru strażnika koronnego. Kandydatów jest podobno czterech, lecz wybranym być ma przez aklamacyę Józef Szlavy, były prezes ministrów i niegdyś węgierski minister skarbu.

N. fr. Presse donosi: Z powodu reorganizacyi armii pojawi się na początku grudnia dziennik rozporządzeń wojskowych, dotyczący personalu władz terytoryalnych. Jenerałowie Kuhn, Filipovich, Edelsheim i Appel mianowani będą komendantami korpusów i komenderującymi jenerałami. Inni jenerałowie broni i fmporucznicy, którzy stoją na czele jeneralnych komend, mianowani będą komendantami korpusów. Nową komendę korpusu w Josefstadzie otrzyma fmp. Koenig, teraźniejszy jenerał dywizyi w Theresienstadt.

O podróży Giersa pisze berliński korespondent *Frankfurter Journal*, że przedmiotem rozmów między ministrem rosyjskim spraw zagranicznych a ks. Kanclerzem, była ewentualność stałej konferencyi, którаby w danych wypadkach zajmowała się uregulowaniem sprawy Wschodniej a przedewszystkiem Egipskiej. Doniesieniu temu nie przypisyją żadnego znaczenia.

Księcia Bismarka oczekują w końcu bieżącego tygodnia w Berlinie. Wiadomości o podróżach kanclerza wypada jednak przyjmować ostrożnie. Oczekiwany przyjazd łączą z otwarciem parlamentu niemieckiego, które nastąpi 30go b. m. *National Ztg* donosi, że przeciw obradowaniu nad drugim etatem na rok 1884/5 nietylko ze strony liberalnej, ale i ze strony centra podniesione będą wątpliwości, czy postawienie go na porządku dziennym nie sprzeciwia się wyraźnemu brzmieniu konstytucyi. W Radzie związkowej przyspieszają dyskusyę nad obu etatami, tak, aby zaraz na jednem z najpierwszych posiedzeń parlamentu przedłożonemi być mogły. Zdaje się, że wieści o przyjeździe ks. Bismarka do Berlina w chwili rozpoczęcia posiedzeń parlamentu powstały z mniemania, iż kanclerz będzie chciał osobistym swym wpływem zapobiedz zepchnięciu z porządku dziennego dyskusyi nad dwuletnim etatem.

Französische Correspondenz donosi, że nowy nuncyusz paryski Msgr. Rende, przyjmował przed kilkoma dniami deputacyę polskiej kolonii w Paryżu, i zapewnił ją o swoich sympatyach dla narodu polskiego, który z powodu nieszczęść zasługuje na współczucie.

Presse otrzymała następujący telegram z Petersburga:

W całem mieście panuje wielki niepokój z powodu ostatnich zaburzeń studentów tutejszych. Zaburzenia te rozpoczęły się demonstracyą przeciw konwiktowi studentów Poliakowa. Przed kilku dniami miał być wykluczonym jeden ze studentów, który wziął udział w demonstracyi przeciw Poliakowowi. Reszta studentów zaprotestowała energicznie przeciw temu, a rozdrażnienie ich przybrało jeszcze większe rozmiary, skoro dowiedzieli się o zamknięciu uniwersytetu kazańskiego; wnieśli więc prośbę, aby im wolno było zebrać się na wspólną konferencyę. Kurator uniwersytetu petersburskiego nie pozwolił na to, i zagroził wykluczeniem tym, którzyby się odważyli wziąść udział w zgromadzeniu. W odpowiedzi na to zebrało się w sposób demonstracyjny 257 studentów w przedsionku uniwersytetu. Po krótkiej naradzie uchwalili oni, aby władza uniwersytecka przeprosiła wykluczonego kolegę i pięciu innych zamkniętych w karcerze. Ponieważ policya, przywołana przez kuratora uniwersytetu, nie mogła studentów rozpędzić, rozkazał oberpolicmajster jenerał Gresser, wyruszyć dwom batalionom piechoty, a policya z pomocą wojska ujęła 180 studentów. Obawiają się, że wskutek tych zajść, uniwersytet tutejszy zostanie zamkniętym. W Kazaniu wykluczenie jednego ze studentów, było także powodem zaburzeń, które tam skończyły się jeszcze smutniej. Wojsku bowiem rozkazano dać ognia do zgromadzonych studentów, którzy mimo trzechkrotnego napomnienia nie chcieli się rozejść, a trzech z nich życiem okupiło opór.

Odbieramy w żywo obecnie obchodzącej opinię publiczną sprawie Towarzystwa Kredytowego, następujące pismo z życzeniem umieszczenia go.

Lwów 22 listopada.

R. Potrzeba taniego kredytu dla rozwoju ekonomicznych stosunków w naszym kraju, jest tak powszechnie uznaną, że wprowadzenie w życie Banku krajowego powitano z ogólną radością, w nadziei, że ten zakład, przy odpowiednim zarządzie, przyczyni się znakomicie do podniesienia dobrobytu. Spodziewać się też można, że Bank krajowy, wyposażony wielkiemi przywilejami i oparty na gwarancyi kraju, popierać będzie te instytucye finansowe, które działają nie dla zysku swych akcyonaryuszów, lecz dla ogólnego pożytku. W pierwszym rzędzie, według naszego zdania, liczyć może na takie poparcie Towarzystwo kredytowe ziemskie, a nie ma potrzeby obawiać się konkurencyi między Towarzystwem a Bankiem krajowym, gdyż obie te instytucye będą zapewne nawzajem uzupełniać się i wspierać w dziale kredytu hipotecznego, co niezawodnie będzie z pożytkiem dla większéj własności ziemskiéj, obciążonéj wysoko oprocentowanemi długami.

To przeciążenie hipotek posiadłości tabularnych jest, według ogólnie rozszerzonego przekonania, w znacznéj części spowodowane tem, iż Towarzystwo kredytowe ziemskie nie rozwinęło się należycie, a tem samem dozwoliło Bankom akcyjnym obciążyć własność większą. Zarzucają także Towarzystwu, że nie zdołało przeprowadzić konwersyi długów wysoko oprocentowanych, na niżéj oprocentowane, niemniéj też, że Dyrekcya Towarzystwa, trzymając się przedawnionéj rutyny, nie umiała wyzwolić się z dawnych biórokratycznych przywyknień.

Lecz dla słusznego ocenienia tych zarzutów, należy przypomnieć, że pomimo nieustannych starań ze strony Towarzystwa o rozszerzenie zakresu jego działania, dopiero w r. 1869 na podstawie uchwały sejmowéj, uzyskało Towarzystwo zmianę zastarzałych statutów swoich, i od tego też czasu dopiero weszło na odpowiedniejszą drogę co do ocenienia wartości dóbr, udzielając odtąd pożyczki na podstawie detaksacyi, podczas gdy do r. 1869 jedyną normą wymiaru pożyczki był stokrotny podatek.

Jak dalece te krępujące działalność Towarzystwa przepisy były nieodpowiednie, przekonywamy się z wykazu pożyczek, przez Towarzystwo corocznie wydawanych, tudzież ze stanu tych pożyczek, postrąceniu kwot na umorzenie spłaconych.

W pierwszym roku istnienia Towarzystwa tj. w r. 1843 wydano pożyczek 1,648,900 złr., w roku 1844 przeszło 2 miliony; do końca r. 1849 wydano 10,708,500 złr. m. k., przeciętnie więc wydano co roku przeszło 1½ miliona.

W latach następnych zmniejsza się rozwój Towarzystwa. Od r. 1850 do 1860 wydano pożyczek 4,213 000 złr., zatem przeciętnie co roku tylko 421,300 złr.

Stan zaś pożyczek w przeciągu tego dziesięciolecia pozostał prawie niezmienny, podniósł się bowiem w porównaniu z rokiem 1849 zaledwie o 772,000 złr.

W dalszych dziesięciu latach tj. do r. 1869 wydało Towarzystwo przeszło 8 milionów pożyczek, lecz gdy równocześnie znaczne sumy spłacone zostały, podniósł się stan pożyczek w tym okresie tylko o 3½ miliona. W owych to latach obciążoną została wielka ilość hipotek pożyczkami Banku narodowego, galic. Banku hipotecznego. austr. Zakładu kredyt. ziemskiego (*Bodencredit-Anstalt*) i innych zakładów akcyjnych. Towarzystwo przeszkodzić temu nie mogło, będąc skrępowane wspomnianemi zastarzałemi przepisami, których zmiany daremnie się domagało.

Dopiero od wyzwolenia Towarzystwa z tych krępujących je norm, tj. od r. 1869 rozpoczyna się szersza jego działalność. Podczas gdy w roku 1868 wydano zaledwie trzykroć kilkadziesiąt tysięcy złr. pożyczek, udzielono ich w r. 1869 przeszło 1½ miliona, a w r. 1870 przeszło 3 miliony.

W przeciągu 13 lat od owéj zmiany statutu i regulaminu tj. od r. 1869 do końca 1881, wydało Towarzystwo 44½ milionów złr. pożyczek, czyli przeciętnie 3½ miliona rocznie. Stan pożyczek mimo znacznych spłat, potroił się; wynosił 15½ milionów z końcem r. 1868, a wzrósł z końcem r. 1881 do poważnéj sumy 48 milionów.

Co się tyczy konwersyi długów bankowych wyżéj oprocentowanych, tudzież konwersyi pożyczek Towarzystwa 5% na pożyczki 4%, przyznać musimy, że spadek kursu listów 4% powstrzymał tę działalność, tak, iż nawet wiele zaintabulowanych już 4% pożyczek nie zrealizowano. Dyrekcya rozporządzając tylko szczupłym funduszem rezerwowym Towarzystwa, nie mogła długo podtrzymać kursu 4% listów, a starania podjęte tak w Wiedniu, jak za granicą państwa, nie przyniosły także pomyślnego rezultatu.

Pomimo tego jednak konwersya wyżéj oprocentowanych bankowych długów na 5% pożyczki Towarzystwa postępuje dalej, a działalność Towarzystwa w ciągu r. 1882 znakomicie się rozszerzyła, wydano bowiem w tym jednym roku około 8 milionów złr. pożyczek, z czego większa połowa użytą została na spłatę wierzytelności wyżéj oprocentowanych galic. Banku hipotecznego, Banku austro-węgierskiego i austr. Zakładu kredytowego ziemskiego.

Dla uregulowania sprzedaży listów zastawnych tak 4%, jak 5% i zabezpieczenia się od nagłej fluktuacyi kursu, która przy ograniczonych dość zasobach targu miejscowego powstać może, w skutek większej chwilowo emisyi listów, Dyrekcya Towarzystwa zawarła układ z jednym z największych instytutów finansowych, mianowicie z Zakładem kredytowym dla handlu i przemysłu w Wiedniu, któryto Zakład podjął się komisowej sprzedaży tych efektów tak w obrębie monarchii, jak i poza jej granicami.

Było też staraniem Dyrekcyi w roku bieżącym, ile możności uprościć manipulacyę i szybko załatwiać sprawy, pomimo bardzo powiększonej czynności. Celem uchylenia niektórych uciążliwych przepisów statutu, n. p. co do formy, w jakiej cessye pierwszeństwa mają być zeznawane, tudzież co do pozostawienia przy hipotece takich ciężarów, które ani wykreślone, ani przez cessyę pierwszeństwa usunięte być nie mogą, — przygotowała Dyrekcya na najbliższe ogólne zgromadzenie delegatów odpowiednie wnioski. Przygotowane też zostały nowe plany umorzenia dla 4% listów zastawnych, które umożliwią wyznaczenie stosownych premij dla posiadaczy listów wylosowanych.

Okazuje się zatem, iż Towarzystwo kredytowe ziemskie wkroczyło na drogę reform, wskazanych obecnie stosunkami, mając przytem zawsze na oku zupełne bezpieczeństwo listów zastawnych i utrzymanie kredytu instytucyi, uzyskanego w świecie finansowym przez długoletnie oględne postępowanie. Żywy udział obywatelstwa wiejskiego przy kończących się właśnie wyborach delegatów Towarzystwa, świadczy, że obywatelstwo pojmuje znaczenie tej instytucyi i liczy na nią w trudnej pracy nad ekonomicznem podniesieniem kraju, w walce o utrzymanie się przy własności ziemi rodzinnej. Spodziewać się też należy, że usiłowania Dyrekcyi, zmierzające do szerszego rozwoju Towarzystwa za pomocą środków powyżej wspomnianych, — wszechstronnego doznają poparcia.

Chętnie umieszczamy powyższe uwagi, nie należymy bowiem do tych, którzy zaprzeczają usługom przez Tow. Kredytowe krajowi oddanym, jak wogóle nie należymy nigdy do tych, którzy osłabiają i podkopują choćby najużyteczniejsze instytucye.

Nam chodzi nietylko o utrzymanie, ale także o udoskonalenie i wzmocnienie organizmu Towarzystwa Kredytowego.

Nie wdając się dziś w polemikę z autorem powyższych uwag, powiemy tylko, że krytyka z jednej strony, żądanie zaś reform z drugiej, odnosić się mogą do takich pytań, jak np.: Czy miara oddanych usług odpowiedziała celowi i środkom Tow. Kredytowego? Czy miara ta nie była tak szczupłą, że inne instytucye tej samej natury, a uciążliwe dla kredytu hipotecznego mogły z wszelkiem dla siebie bezpieczeństwem rozsiąść się i zakorzenić w kraju? Czy pewne, nieco zastarzałe, nieco zardzewiałe, a jednak żelazne formy, nie dałyby się zastąpić innemi sprężystszemi? Czy, jakby Francuz powiedział, nie możnaby zastąpić dyliżansu koleją żelazną? Czyby wreszcie w kierownictwo instytucyi nie można i nie należało wlać nieco ducha nowszego czasu i nowszych potrzeb.

Nie przecząc raz jeszcze zasługom Tow. Kredytowego, i właśnie dlatego, że uznajemy jego wielką ważność dla kraju, zachowujemy sobie na przyszłość omówienie tego wszystkiego, co na dobro i rozwój tej instytucyi obrócić się może.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Wiedeń 27 listopada.

(A) Długo zapowiadany i obwieszczany klub hr. Coroniniego, wreszcie się narodził. Tyle przynajmniej jest pewnem, że klub ten rzeczywiście od dni kilku istnieje. Żywioły, z jakich się składa nowy klub, pochodzą ze wszystkich prawie krajów, brakuje atoli w nim reprezentantów narodowości polskiej, czeskiej i stronnictwa liberalno-niemieckiego. Skład tego klubu, który ma mieć zadanie rozjemcze, dowodzi, że — pomimo wszelkich usiłowań — nie udało się nikomu odciągnąć jakąś, choćby maleńką frakcyę, bądź od obozu lewicy, bądź od obozu prawicy. Dwa te obozy stoją, jak stały, jak dwie armie nieprzyjazne. A jeśli się pojawił tu i owdzie zbieg jakiś, to o przejściu do obozu przeciwnego mowy nie było. Węzły lub kajdany, jakie na każdego deputowanego nakłada karność i solidarność w klubach praktykowana, zniewoliły niejednego do opuszczenia szeregów, ale do zmiany radykalnej chorągwi, pod którą się walczyło, nigdzie nie przyszło. Nowy klub, liczący przeszło 20tu deputowanych, łączy w sobie przeważnie takich, co nie sprzyjają ani lewicy, ani prawicy. I w tym klubie niema jednolitości przekonań. Jedni chętnieby się przyłączyli do lewicy, gdyby ona była bardziej wyrozumiałą dla narodowości nieniemieckich, lub bardziej konserwatywną; inni znowu stronią od prawicy, bądź z powodu zbyt konserwatywnej, lub z powodu za mało niemieckiej barwy. — Zgoła prawie każdy z szeregowców hr. Coroniniego ma coś do zarzucenia lewicy lub prawicy, a najczęściej jednej i drugiej. Są to deputowani, niezadowoleni ani z rządów ks. Auersperga, ani z rządów hr. Taaffego, wszystkim atoli bardziej się podoba gabinet obecny, aniżeli poprzedni gabinet, inaczej bowiem z pewnością stanęliby w obozie lewicy. A sam wódz tej armii? Hr. Coronini jest człowiekiem rzadkiej uczciwości, posiada dar wymowy, oraz pewne wykształcenie, ale należy do tych ludzi, co nigdy dokładnie nie umieją sobie zdawać sprawy z własnych zapatrywań, a tem mniej jasne mają wyobrażenie, co i jak działać należy. Najgorsząby się oddało jemu samemu usługę, chcąc go postawić na czele w chwili ciężkiej, wymagającej całej energii, inicyatywy i świadomości celu i następstw. Hr. Coronini i jego klub z tem wszystkiem głosami swemi mogą pożytek przynieść państwu, hamując to zapędy lewicy, to zachcianki prawicy. Zachodzi tylko jedna okoliczność, czy hr. Coronini nie dąży sam do władzy? A myśl ta nie jest wykluczoną.

W takim razie — jeśli mu się uśmiecha myśl objęcia dziedzictwa hr. Taaffego — klub jego zdołałby popsuć sytuacyę, przynajmniej przyspieszyć upadek gabinetu obecnego, ale czy na pożytek państwa? — to pytanie, na które odpowiedź po tem, cośmy rzekli, dość łatwa. Powiedziałem, że zamiary i chęci hr. Coroniniego są najlepsze. Jako mąż stanu i jako przywódzca klubu parlamentarnego, ma on atoli jednę wadę: jest zbyt wrażliwym na opinię dzienników, zwłaszcza *Nowej Pressy*. Jeden siarczysty artykuł tegoż pisma wystarczył, że hr. Coronini porzucił krzesło prezesa Izby deputowanych. Któż zdoła przewidzieć, co gotów hr. Coronini zrobić, gdy *Nowa Presse* w jakiejś chwili decydującej znowu w sposób brutalny napadnie na niego? W każdym razie rząd będzie musiał się liczyć z hr. Coroninim, który zebrał w klubie swoim rozpierzchnione „dzikie“ żywioły parlamentarne. Łatwiej atoli porozumieć się z widomą głową dwudziestu kilku „dzikich“ deputowanych, aniżeli ubiegać się za każdym głosem pojedynczym, tem łatwiej, o ile hr. Coronini jest nader sympatyczną osobistością, prawdziwym *gentlemanem*. O tyle powstanie nowego klubu rządowi nie może być nieprzyjemnem. Ale jest rzeczą śmieszną mniemać, że hr. Coronini utworzył klub swój w porozumieniu z hr. Taaffem, jak to głosi jeden z dzienników niemieckich; lub nazwać klub ten klubem „półurzędowym“, jak to czyni jeden z dzienników czeskich. Dla hr. Taaffego, który tylekroć dowiódł mistrzowskiej ręki w zakulisowej grze parlamentarnej, musi to być nader ponętnem, mieć z tyloma klubami do czynienia, zaszachować jeden drugim, nie bać się żadnego i być właściwie panem wszystkich.

Sprawy krajowe.

Czytamy w *Gaz. Narod.*:

„Dzienniki ruskie donoszą, że pensya w sumie 12.000 złr. rocznie, którą pobierać ma były metropolita, X. Józef Sembratowicz, ma być pokrywaną z dochodów dóbr metropolitalnych. Dobra te mają być nadal administrowane pod kontrolą X. biskupa Sylwestra Sembratowicza, który poruczył ten obowiązek X. kanonikowi Sięgalewiczowi. Zwyżka dochodów tychże dóbr, pozostająca po pokryciu pensyi byłego Metropolity i dodatku osobistego dla X. Sylwestra Sembratowicza za administracyę dyecezyi, ma być oddawaną do rozporządzenia rządu na rachunek funduszu religijnego.

X. biskup Sylwester Sembratowicz, mianowany obecnie „wikaryuszem apostolskim“, otrzymał oprócz dotychczasowej pensyi swej (5.000 złr. rocznie) dodatek w sumie 2.250 złr. Zdaniem *Słowa*, przed śmiercią X. Józefa Sembratowicza nie może nastąpić obsadzenie stałe posady metropolity, gdy koszta zaprowadzonych obecnie zmian u św. Jura, rozłożone zostały w opisany powyżej sposób. Nie ma obecnie funduszów na opłacenie nowego metropolity.“

„*Diło* pożegnało odjeżdżającego na dobrowolne wygnanie metropolitę sympatycznym artykułem, w którym mianowicie podnosi jego zasługi około zaszczepienia wstrzemięźliwości pomiędzy ludem ruskim. X. Sylwestrowi Sembratowiczowi poświęca organ małoruskiej partyi słowa serdecznego powitania. *Diło* przypisuje mu misyę doprowadzenia na nowo duchowieństwa ruskiego w naszym kraju do ścisłej harmonii z ludem, i przypomina, iż setki tysięcy sztundystów na Ukrainie są żywem świadectwem tego, że jeśli duchowieństwo ruskie odłączy się od narodowego pnia ruskiego, jeżli ono moskwicić się pocznie, to lud od niego odłączy się. „Lud ruski w Galicyi—są słowa *Diła* — doszedł do wysokiego stopnia świadomości swej narodowości, swoich praw i interesów. Mamy przeto nadzieję, że nowi działacze na niwie duchownej będą tymi dobrymi pasterzami, którzy sieją dobroczynne ziarno miłości, zgody i cnoty; że w szczerej miłości ludu i w szczerej pracy około jego dobra będą szukali tej, naszą historyczną tradycyą przekazanej harmonii pomiędzy duchowieństwem a ludem, i tym sposobem pokierują i cerkiew naszą i nasz naród do spokojnej i pewnej przystani duchowego postępu, jakoteż narodowego rozwoju.“

„W tej nadziei — kończy *Diło* — wita Halicka Ruś najprzewielebniejszego X. biskupa Sylwestra, szczerem sercem i z prawdziwą miłością, łącząc oraz gorące życzenie, ażeby szczęściło mu się w zawiadowstwie sprawami cerkwi naszej, wśród teraźniejszych ciężkich dla niej czasów i wśród rozburzonego morza...“

„*Słowo* natomiast z góry ignoruje X. wikaryusza apostolskiego. Na czele najnowszego numeru zastanawia się nad znaczeniem podróży moskiewskiego ministra spraw zagranicznych do Warzina, i nad tem, z jakiego powodu Sułtan turecki zaprosił moskiewskiego posła w Stambule p. Nelidowa na obiad?

„Pensyonowani kanonicy: X. Malinowski i Żukowski otrzymali rozkaz „bezzwłocznie“ (*sofort*) opuścić gmach konsystorza u ś. Jura. X. Malinowski będzie pobierał pełną swoją płacę w kwocie 1260 złr. rocznie, a X. Żukowski 1050 złr., oprócz tego zaś obaj otrzymają, jak już o tem wspomnieliśmy, relutum za pomieszkanie w kwocie 180 złr. rocznie.

„X. Naumowicz osiada we Lwowie, i poświęca się dziennikarstwu. Przeciwko wyrokowi ekskomunikacyjnemu, jakby wnosić można ze *Słowa*, zamierza on apelować nie do Papieża, lecz do świeckich sądów, jako przeciwnemu majowéj ustawie wyznaniowéj.“

Sprawy zagraniczne.

Rosya.

O okrucieństwach rządu rosyjskiego podaje genewskie *Wolnoje Słowo* bardzo ciekawe szczegóły, które przytaczamy bez żadnych komentarzy:

„Dawno już dochodziły nas wieści o jakichś „rozruchach“ w katordze na Karze. Nikt wszakże nic pewnego nie wiedział, gdyż od kwietnia b. r. żadnych listów z Kary nie otrzymywano.

Dopiero teraz otrzymaliśmy wiadomości dokładniejsze od samych katorżników. Rzecz miała się tak: W końcu kwietnia b. r. z katorgi zdołali uciec następujący przestępcy polityczni: Myszkin, Chruszczow, Jurkowski (Szaszka), Dikowski, Szewczenko i Bołomez.

„Skoro tylko dowiedziano się o ucieczce — pisze jeden z katorżników — naczelnik politycznego więzienia, Potołow, kazał zgolić nam głowy. Oświadczyliśmy mu jednak, że instrukcya ministra spraw wewnętrznych, określająca warunki naszego życia, nic o tem nie mówi; nie powiedziano tam, aby wolno było nam głowy golić i dlatego przeciw podobnym rozporządzeniom stanowczo protestujemy. Wówczas-to, dnia 11 maja o godzinie 3 zrana wpadło do więzienia 60 kozaków pod dowództwem gubernatora Iliaszewicza, porwano nas z łóżek, zbito, rozdzielono na kilka części, odebrano nasze rzeczy i rozesłano w rozmaite strony.

„Wraz z 26 innymi wywieziono mnie do Ust'-Kary. Pastwiono się nad nami strasznie. Przez dwa tygodnie nie mieliśmy czystej bielizny, nie pozwolono też pić herbaty, ani palić tytoniu. Rewizye robiono dwa razy dziennie. Następnie pozwolono robić wydatki z własnych pieniędzy, ale po 2 i pół tygodniach znowu to zakazano. Oświadczono nam nadto, że biblioteka nasza, odzienie, bielizna, sprzęty i pieniądze skonfiskowane będą na pokrycie kosztów poszukiwania zbiegłych. (!!) Od trzech miesięcy nie widzieliśmy ani jednej literki druku. Większą cząść naszych rzeczy zrabowano. Cykłowa wysmagano rózgami.“

Inny znowu katorżnik pisze z tego powodu co następuje: „Rozbito nas na kilka części: jednych wywieziono do Ust'-Kary, innych na Amur, innych znowu do Wierchniej-Kary (Górna K.), kilku zaś tylko pozostawiono w Niższej Karze. Między tymi kilkoma pozostałem i ja także. Otóż pewnego razu przychodzi do celi pomocnik naczelnika Butakow. Kiedym się go zapytał, jak z nami postępować myślą nadal, odrzekł, że tak samo, jak teraz, t. j. nie pozwolą nam mieć książek, pić herbaty, palić tytoniu i wychodzić na spacer. Zacząłem mu przeto wyjaśniać, że rozporządzenia tego rodzaju są niemądre. Przecież nie my uciekaliśmy — a nadto winnym tu być może tylko nadzór więzienny... Za takie uwagi kazał mnie Butakow wrzucić do „ciemnej dziury“ (karceru). Kiedym wychodził z celi, przypadł do mnie komendant batalionu Rudenko, zaczął bić i wołał do sołdatów, aby mnie bili także. Bito mnie więc przez całą drogę do „ciemnej dziury,“ gdzie mnie przetrzymano 16 dni. Po powrocie moim do celi wpadł znowu Potołow i zaczął krzyczeć: „wstań!“ Skoro wszakże nie uczyniłem zadość jego żądaniom, kazał sołdatom bić mnie znowu. Niezadługo wpadł do innej kaźni Rudenko i także wrzeszczał „wstawać!“ Skoro i tutaj wszakże nikt wstawać nie myślał, zawołał sołdatów... Ponieważ jednak w kaźni było kilku więźniów, postanowili się bronić i porwawszy deski z łóżek, poczęli okładać zbirów; przy tej sposobności dostał też Rudenko po uchu.

„Zarządzono w tej sprawie śledztwo.

„Starynkiewicza i Jastrzębskiego obwiniają o pobicie Rudenki. Zarządza obecnie specyalnie więzieniem politycznem żandarmski major Chałturin, straszny potwór i prawie waryat. Z kobietami postępuje tak samo, jak z resztą więźniów.

Trzeci wreszcie zesłaniec donosi: „Trzeba było być na Karze 11 maja, aby wyobrazić sobie cały komizm oblężenia politycznego aresztu. Obstawiono go tysiącem sołdatów. Sam Zajbajkalski gubernator w galowym (!) mundurze, na czele 60 kozaków, naczelnik więzień.... żandarmi, komendanci batalionów, wszyscy okręgowi sprawnicy, nadzorcy ka-

ryjskich katorżnych aresztów, wszyscy oficerowie, a wszystko to przeciwko 84 śpiącym katorżnikom politycznym!

„Jeżeli się wydarzyły w tem „oblężeniu“ jakieś zajścia w rodzaju historyi Starynkiewicza z Rudenkiem, to jedyną przyczyną tego była potwornie gburowata bezczelność władzy.

„Zwierz Chałturyn na prośby naszych niewiast [1]) o doręczenie nam jadła, wołał: „Mają pokarm więzienny, zamorzę ich, zgnoję tych głowaczy-buntowników!“ Za głowaczy uważają tu z niewiadomych powodów: Popowa, Wołoszenka, Iwanonowa Gelisa, Kobylańskiego [2]), Studzińskawo, Kowalika, Łozianowa, S. Dikowskawo, Buena, Troszczańskiego, Owczynnikowa i Bojczenko.

„I rzeczywiście mordowano nas strasznie.

„Chorych nawet nie oszczędzają — przeniesiono ich ze szpitala do więzienia. Doktor nie daje żadnych prawie lekarstw, a nawet odmawia szpitalnego wiktu. Co się tyczy ran od kajdan, to na wszelkie prośby odpowiada doktor cynicznie: „Chałturyn kazał w takich razach kajdany przywiązać cokolwiek wyżej nad ranę (!!)“. Doktór ten nazywa się Siergiejewskij — jestto człowiek zupełnie młody jeszcze i na nieszczęście mój kolega z Akademii medycznej!

„Po „uśmierzeniu“ naszego „buntu,“ rozpoczęła się grabież. Kozacy żalą się, że ich oszukano. Kiedy postanowiono nas „uśmierzać“, wołał na nich Rudenko: „Załatwcie się gracko, a wszystko będzie wasze!“ Teraz zaś odbierają od nich wszystko, a nawet aresztowano kilku kozaków za grabież!!!

„Jest tu między nami niejaki Cypłow, kryminalny katorżnik; prosił on kilka razy, aby go przeniesiono z politycznego więzienia, bo w kryminalnem daleko lepiej; prosiliśmy także nieraz o to — ale nic to nie pomaga; widzą w nim „coś politycznego“ i trzymają razem z nami. Otóż tego-to Cypłowa, osmagano kilka razy, nie wiadomo za co.“

Czwarty wreszcie list brzmi jak następuje. Opowiedziawszy szczegóły „oblężenia i pastwienia się nad uśmierzonymi“, wskazuje on, jako na głównych winowajców całej tej historyi, na: Gałgina-Wraskowo, oraz zabajkalskiego gubernatora, jenerała Iliaszewicza. Wykonawcami byli: Rudenko i Potołow. „Wszystkim nam wytoczono śledztwo. Pieniądze i rzeczy skonfiskowano. Bibliotekę sprzedają na opłacanie kosztów śledztwa (!!) i pojmania zbiegów.

„Wszyscy, nawet chorzy, zakuci są w kajdany na rękach i nogach.“

„Jak źle nam jest, możecie powziąć wyobrażenie z tego, żeśmy radzi, iż nas ztąd wywożą, chociaż być może odwiozą nas do więzień centralnych. Dla charakterystyki Rudenka dodam, że osobiście bił Orłowa i wołał do żołnierzy: kiedy każę bić — bijcie; kiedy dam rozkaz strzelać — macie strzelać!“

Myszkina i Chruszczowa pojmano już w Władywostoku, w chwili, kiedy mieli wsiadać na parostatek.

22 politycznym ukończył się już termin katorgi, ale ich dotąd nie wypuszczają! Kutiłowską i Gulis wywieziono do osady Achta, na granicy chińskiej.

Gubernator wydał rozkaz, zalecający nie robić z nami ceremonii. Pozostaje więc tylko, aby zbiegów wychłostano, a będziemy rzeczywistymi katorżnikami — zdaje się, żeśmy tego bliscy.

Prowadzi się teraz śledztwo o 4 sprawy: o ucieczkę, o „bunt,“ „literaturę“ w katordze i w sprawie nielegalnej korespondencyi.

Przed wychłostaniem Cypłowa, Chałturin przemówił w ten sposób do sołdatów: „Oni-to (tu nastąpiły komplementa moskiewskie) zabili Cara, nie macie więc co żałować, rżnijcie ostro!“ Tenże Chałturin używa wszystkich środków, aby żonom naszym zrobić tutaj pobyt nie do zniesienia. Instrukcya Loris-Melikowa zniesiona — wydano teraz inną. Z Sybiru wywożą niewiadomo gdzie, Orłowa, Szczedryna, Wołoszenka, Iwanowa, Popowa, Kobylańskiego, Gelisa, Mejera oraz Buczańskiego. Mówią, że nawet władze sybirskie nie wiedzą, gdzie wiozą tych nieszczęśliwych katorżników.

Szczedryna wiozą przykutego do taczki. Tichanow (z procesu 16) — wedle zapewnienia Dra Wejmara (b. lekarz następcy tronu, a dziś katorżnik) — wkrótce umrze, gdyż suchoty rozwijają się szybko. Jankowski, Własiopulo i Rozen zwaryowali. Wielu zachorowało na straszny szkorbut.

Kiedyśmy radzili Rudence być grzeczniejszym, gdyż go może spotkać nieprzyjemność — odrzekł spokojnie: „Cóż, będę rad niezmiernie, gdy za policzek będę mógł powiesić choć jednego łajdaka!“

„Lohkawo powieszono w kaźni irkuckiego więzienia. Trzy razy zerwał się ze stryczka. Obecni przy tem deputaci i policmajster zemdleli.

Wolne Słowo pisze z tego powodu: „Początkowo wahaliśmy się drukować ten list, aby nie zaszkodzić tym, o których pisze. Wreszcie jednak zdecydowaliśmy się go podać do wiadomości publicznej, gdyż w tym celu go pisano. Nieszczęśliwi katorżnicy sądzą — strasznie powiedzieć! — że nic już nie może ich losu pogorszyć.

Zastanawiając się nad wszystkiemi okrucieństwami, opisanemi w liście, trzeba się przerazić nietylko potwornością sybirskich katów rosyjskiego cara, ale i bezpożytecznością tych haniebnych praktyk dla caratu nawet. To nic innego, jak najpotworniejsza zwierzęcość, to czyny złych, głupich i dzikich bydląt, nad któremi postawiono bezduszne, biurokratyczne lalki, z jakiemiś maszynkami zamiast mózgów. Nie mogą pojąć nawet, że ich zimne, maszynowe ruchy szarpią żywe ciało ludzi, posiadających najszlachetniejsze mózgi, dla których sama już niemożność pracowania dla dobra społecznego jest piekielną męką! A chrześciański rząd petersburski wszystko to znosi i nawet błogosławi.“

Piękny dozorca. W Odessie, podczas balu maskowego, pewna maska wskazała na dozorcę szkolnego jednego z pensyonatów prywatnych, niejakiego St., dodając, iż wyciągnął z jej kieszeni portmonetkę z pieniędzmi. Wskutek odbytej natychmiast rewizyi okazało się, iż jegomość ów, oprócz pieniędzy, nabytych przed chwilą, miał jeszcze przy sobie porte-cigare srebrne, do posiadania którego przyszedł tą samą drogą przed tygodniem, a oprócz tego, gdy się już pakował w drogę do... cyrkułu, jeden z gości maskaradowych uwolnił go od dźwigania parasola, który przed paru tygodniami stał się własnością p. St., w podobny jak pieniądze i porte-cigare sposób.

[1]) Jak wiadomo, żony i siostry wielu skazanych na katorgę, powędrowały za nimi własnowolnie na Sybir.

[2]) Polak, Ludwik Kobylański, z procesu 16. Młodszy jego brat Kazimierz po dwuletniem więzieniu w Warszawie, zesłany został do Zachodniej Syberyi.

Hr. Ignatiew przedstawił się po powrocie z zagranicy Carowi w Gatczynie.

Wieczór na cześć Mickiewicza.

Wieczór, urządzony wczoraj przez młodzież akademicką na cześć Mickiewicza, wypadł nadzwyczaj świetnie. Sala Sukiennic zapełniła się tak szczelnie, że istotnie ani na jedną osobę już nie było miejsca. Urozmaicony program wieczoru, złożony z części muzykalnej, z deklamacyi („Improwizacya“, wygłoszona przez p. Ożoga), z przedstawienia jednej sceny z III aktu tragedyi Słowackiego *Mindowe*, oraz z przemówień reprezentanta młodzieży i reprezentanta profesorów Uniwersytetu, program tak obfity przeciągnął trwanie uroczystości od godziny 7ej do wpół do 12ej.

Po uwerturze, wykonanej przez orkiestrę miejską, przemówił prezes Czytelni akademickiej, p. Jan Pawlikowski. Na wstępie skreślił krótką charakterystykę twórczości poetyckiej Mickiewicza; mówił dalej o stanowisku, jakie młodzież zajmuje dzisiaj wobec Mickiewicza i jego ideałów. Niektóre hasła, właściwe romantycznej epoce, przeżyły się niepowrotnie; dziś młodzież nie może iść za hasłem:

„Mierz siłę na zamiary,
Nie zamiar według sił.“

Minęła pora kierowania się uniesieniem i porywami uczucia. Młodzież dzisiejsza, nie przyznając się do bezwzględnej czci „Siły“, stawia sobie za cel — „Siłę.“ W dalszym ciągu przytoczył mowca niektóre zwroty z „Ody do młodości“, które zawsze pozostaną hasłami młodzieży, i kilka myśli przewodnich z artykułów politycznych Mickiewicza: „O ludziach rozsądnych i o ludziach szalonych“, „O przyszłym wielkim człowieku.“ W końcu zdał sprawę z zachodów młodzieży około pomnika Mickiewicza, wyrażając życzenia, jakimby młodzież ten pomnik mieć pragnęła.

W części muzykalnej wieczoru, o której, dla braku miejsca, jutro podamy obszerne sprawozdanie, punktem kulminacyjnym była mistrzowska gra p. Michałowskiego. Znakomity pianista, umyślnem przybyciem na ten wieczór, przyczynił się niepospolicie do jego uświetnienia, za co mu też publiczność, uniesieniem porwana, w istnych grzmotach oklasków starała się wdzięczność swoją wyrazić.

Przedostatnim punktem programu było przemówienie prof. St. Smolki, które podajemy w dosłownem brzmieniu:

Mija właśnie lat 34, jak Uniwersytet Jagielloński pod przewodnictwem ówczesnego rektora, prof. Majera, czynił usilne starania, aby na katedrze naszej starej Szkoły zasiadł Mickiewicz. Jemu nie brakło najszczerszych chęci, a słowa, które wówczas wyrzekł, że „to zaszczyt największy, jaki spotkać może nauczyciela Polaka,“ słowa te będą głęboko wyryte w sercu każdego, komu w udziale dostał się ten zaszczyt, komu pod skrzydłami naszej *Almae Matris* dano do Was przemawiać, młodzi przyjaciele. Nie przyszło do tego, Szkołę naszą ominął największy z zaszczytów, jakimby się chlubić mogła po wieki. Nie z jej winy, więc my i wy mamy prawo uważać Mickiewicza za należącego do nas, nie tak tylko, jak do całego należy narodu, ale za bliższego nam i ściślej z nami związanego; dla nas i dla Was niech duch jego będzie miłościwym nam mistrzem i przewodnikiem. A między Wami i nami niechaj stanie, niech nas ku wspólnym celom połączy i zespoli to hasło, które jemu wyrwało się z piersi, gdy sam jeszcze młodzieńcem zasiadał na ławach uniwersyteckich, hasło z „Ody do młodości“:

Razem młodzi przyjaciele... (*Oklaski*)

Tak, razem, jak za czasów wileńskich, niechaj serca nasze natchnie duch Adama, aby nas łączyły takie węzły, jak Lelewelów, Borowskich, Grodeków z jego niegdyś rówieśnikami. Niechaj między tą stałą gwardyą naszej Szkoły, którą my stanowimy, a tą ruchomą armią, przypływającą i odpływającą, która pod naszem okiem ćwiczy się w rycerskiem rzemiośle naukowego zawodu, zajaśnieje w całym blasku odrodzona tradycya takiego stosunku, jaki łączył wileńską młodzież z jej przewodnikami. (*Oklaski*). Pomni tego, jak ten nasz Mistrz pojmował ów najwyższy zaszczyt nauczyciela Polaka, myśmy winni być Wam oddani ze wszystkiem, z całym zasobem sił naszych, w zaszczytnej służbie dla Was; to nasz cel życia, to racya bytu naszego. Ale my tu w tym stosunku, jako sładzy nauki, z lichwą odbieramy; my czujemy, czem wy dla nas jesteście. Służba dla was podnosi nas nieustannie, zniewala nas biedz chyżym krokiem za wartkim pędem parą dziś niesionego rydwanu umiejętności, chroni nas od małodusznego zasklepienia się w ciasnej specyalności, o co dziś tak łatwo, otwiera nam coraz szersze horyzonty nauki, przez ciągłe zresztą zetknięcie z dojrzalszą zwłaszcza warstwą młodocianych umysłów odświeża w nas elastyczność myśli i poglądu. Ta służba, chociaż ciężka i pełna odpowiedzialności, to dobrodziejstwo dla nas. Więc tem goręcej winniśmy być ze wszystkiem na Wasze usługi, dla Was żyć i z Wami, i w tej myśli jeszcze raz się odzywam, czując, że będę tłómaczem uczuć wszystkich moich towarzyszy:

Razem młodzi przyjaciele,
Ramię do ramienia! —
Zestrzelmy myśli w jedno ognisko
I w jedno ognisko duchy! (*Oklaski*).

Tem ogniskiem — nauka, nie jako cel ostateczny, wszyscy to czujemy, ale jako środek najdzielniejszy i najpewniejszy, broń jedyna, ale broń, która nigdy nie chybia. A jeśli w wspólnej pracy dla tego celu, jego duch będzie nam przewodnikiem, to możemy iść razem z niezachwianą pewnością, że nie rozejdą się nasze drogi, że nasze myśli i duchy się — nie rozstrzelą. Tylko wy przyjaciele, stawiajcie Mistrzowi pomnik trwalszy od spiżu tam, gdzieby on go najgoręcej pragnął i pożądał — w sercu waszem. Kochajcie gorąco to, co on miłował, a odwracajcie się ze wstrętem od tego wszystkiego, coby jemu, gdyby żył, serce krwawiło. (*Oklaski*) Stoicie na rozdrożu pomiędzy minionem zaraniem młodości a poważnem surowem życiem; atmosfera tu błoga, upajająca, gdzie duch się rwie, by „spólnemi łańcuchy opasać ziemskie kolisko, ruszyć z posad bryłę świata nowemi pchnąć ją tory“, ale właśnie na tem rozdrożu, w tej upajającej atmosferze młodzieńczych rojeń, trudno trafić na dobre szlaki, łatwo zejść na manowce. Więc niech wam będzie istotnym przewodnikiem duch Mistrza; na każdym kroku, wśród wiru walczących w młodzieńczym umyśle dążności i przekonań, gdy „żywioły chęci jeszcze są w wojnie“, myślcie sobie, przyjaciele, jakąby On wam wskazał drogę. Poznajcie go, nie z wyrwanych frazesów tego lub owego utworu, poznajcie go z tego, co w nim trwałe i wieczyste, z ducha tej całej nieśmiertelnej, jaką nam pozostawił, spuścizny. On was ustrzeże, byście się nie stali „rozsądnymi“ rzekomo bałwochwalcami siły, a grzejąc serca, zostawi do syta rozsądku, żebyście nie byli istotnie „szalonymi“. Znajdziecie owe złote słowa, któreśmy już dzisiaj słyszeli, że granitowym fundamentem, na którym ma się opierać cały nasz program, winno być „wielkie“, głębokie, powszechne uczucie szlachetności, poczciwości i szczerości“, że kto na nas liczy i liczyć ma prawo, ten oprzeć się na nas może bezpiecznie i nie dozna zawodu, bośmy niezdolni przeniewierstwa, ani myśli o przeniewierstwie (*Oklaski*). Znajdziecie, że ideałem naszego Mistrza — Prawda, że młodzieńcem jeszcze, właśnie z ławy uniwersyteckiej, czołem bił przed Lelewelem, czcząc w nim tego,

„co nie dozwolił tylu księgom kłamać,
Z samego kłamstwa prawdę umiejąc wyłamać.“

A Prawda gorzką bywa, i źle byłoby żądać od młodzieży, żeby ta gorycz prawdy, podana nieraz z bólem głębokim, w przesadnej, nawet zbyteczną żółcią zaprawionej postaci, nie dotknęła boleśnie serc młodych, wolnych jeszcze od zawodu i rozczarowania. Tego nikt od was nie wymaga. Ale Mistrz ten, czciciel Prawdy, nie zgorszyłby się, gdyby was widział przez żelazną moc Prawdy podbitych, chociażby własną ręką w służbie Prawdy zrywających zasłonę zgubnych złudzeń, chociażby nazywających „szalonem“ to, co istotnie „szalone“, jeżeli w sercu waszem goreć będzie niewygasły Znicz miłości tego, co on miłował i za co on cierpiał. Duch jego będzie się radował, gdy was ujrzy w pocie czoła pracujących dla Prawdy, chociażby gorzkiej, jeśli ta Prawda wiedzie do poznania siebie, do odrodzenia, a przez nie do celu, który jemu przyświecał do ostatniej chwili żywota. Takiego „rozumkowania“ onby wam nie bronił, jak wogóle pojmował szlachetną gonitwę za Prawdą, krytykę, i z krytyki wynikłą ciężką walkę duchową — wszędzie, a nawet w tej sferze, która mu była, mężowi gorącej wiary, po nad wszystko najświętszą. Boć i Konrad taką walkę przebywał, upadał pod przemocą zwątpienia, gdy nad nim złe i dobre potęgi staczały bój; tylko ocalony zwycięztwem dobrego, z nieugiętą siłą przekonania odzywał się później:

Rozumie ludzki!
Wzdymasz się, płaszczysz, czernisz się i błyskasz,
Otchłanie ryjesz i w górę się ciskasz,
Powietrze ciemnisz chmurami mokremi,
I spadasz z gradem — tyś zawsze na ziemi!

A promień wiary, którą niebo wznieca,
Topi twe krople, zapala twe gromy
I twe pogodne zwierciadło oświeca,
Ach ty bez wiary, byłbyś niewidomy. (*Oklaski*).

Tak, Konrad, stojąc na niebezpiecznem rozdrożu, przebywał ciężką walkę, i wśród niej wyrywały mu się nawet słowa bluźnierstwa, ale bluźnił walcząc, i nie zaprzedając się bez walki za błyszczącą a zdawkową monetę teoryj, przez modę właśnie w obieg puszczonych. A wśród ciemności tej walki, jakaż mu przyświecała gwiazda? Miłość tego, za co cierpiał, ku czemu skierowane były wszystkie jego myśli i pragnienia, miłość tak namiętna, że wyrwała mu z ust nawet słowa bluźnierstwa. Miłość ta mogła go pchnąć do szaleństw, tylko musiałaby go powstrzymać opiekuńczą ręką od bezdroży, na których dla tej miłości nie ma miejsca, bo jak Bóg nie ma nic wspólnego z Belialem, tak tej miłości tam wieczysta zagłada, gdzie się lęgną zgubne, wrogie i wstrętne wszystkiemu, na czem stoimy, zatrute kosmopolityczne mrzonki. (*Oklaski*). Od nichby się ze zgrozą nasz Mistrz odwrócił; żyjąc, nie lękał się ich, ufny, że w naszym, miłością Ojczyzny przesiąkniętym gruncie, nie zalęgnie się nigdy zatrute ziarno; w tej ufności, z humorem włożył w usta Podkomorzego ten nawskróś polski sąd o weneckim djable w niemieckiej karecie, co

„Ogłosił nam, że jacyś Francuzi wymówni,
Zrobili wynalazek, iż ludzie są równi,
Choć o tem dawno w Pańskim pisano Zakonie
I każdy ksiądz tożsamo gada na ambonie.“

Tak, z pomnikiem Mistrza w sercu, z gorącą miłością tego, co On miłował, będziecie, młodzi przyjaciele, bezpieczni od zarazy, jaka dziś — daleko od nas — zatruwa tak groźnie serca i umysły młodzieży. A zabezpieczeni od zgubnych prądów, pchających do burzenia, budujcie, budujcie jak najrażniej i jak najwięcej, budujcie gmach, w którym się stać możemy taką „siłą,“ że nic nam nie uczynią „bałwochwalcy siły.“ My w tem widzimy cel życia naszego, by w Was wpajać zasady sztuki budowania; my z Wami pragniemy budować, a każdy z nas poczyta to sobie za największe szczęście, jeśli w niektórych z Was doczekamy się kiedyś dzielnych budowniczych, pod których komendę w przyszłości oddalibyśmy się karnie. W tej pracy budowniczej nigdy się nie rozstrzelą nasze myśli i duchy. Więc, jeszcze raz, idźcie Wy, idźcie razem z nami za tą gwiazdą przewodnią, która nam świeci w duchu dzieł Mistrza naszego, śpieszmy w zwartym szeregu ku wspólnym celom, a Mistrz nasz, patrząc, da Bóg jak najrychlej, z wysokości spiżowego pomnika, około którego tyle położyliście zasług, rozpromieniony, dumny z tego, co stworzył, powie z Horacym, jak przed 50 laty:

Exegi monumentum aere perennius...
„Świeci się pomnik mój!“....

Więc razem, razem młodzi przyjaciele“! (*Oklaski*).

Przed tem przemówieniem odczytał prezes Czytelni telegramy, nadeszłe podczas wieczoru od Stowarzyszeń polskich akademickich we Lwowie, w Wiedniu, w Leobenie i w Berlinie, oraz od Dra Edmunda Krzymuskiego, docenta uniwersytetu Jagiellońskiego, bawiącego obecnie w Berlinie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 28 listopada.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro, a główny i jedyny punkt jego porządku dziennego stanowić będzie sprawa gazowa.

— **Wychodzący** tutaj od pewnego czasu dziennik *Gazeta Krakowska* ukazał się wczoraj z podwójnym tytułem: *Gazeta Krakowska i Reforma* i umieścił na czele numeru następującą odezwę:

„*Od wydawnictwa Gazety Krakowskiej.*

W dniu dzisiejszym oświadczył nam właściciel i nakładca wychodzącego tu dziennika *Reforma*, że przekonany będąc, iż w obecnej chwili wypada siły polityczne narodu ku jednemu zmierzające celowi jednoczyć, postanowił dziennik swój wraz z resztkami kapitału, jaki na ten cel był poświęcił, złączyć z *Gazetą Krakowską* i to natychmiast od dnia dzisiejszego. Przyjmując postawiony przez właściciela *Reformy* warunek, oświadczamy niniejszem, że dziennik nasz od dnia dzisiejszego wychodzić będzie pod zbiorowym tytułem: *Gazeta Krakowska i Reforma* i ten od dnia dzisiejszego przesyłać i wydawać będziemy także i prenumeratorom *Reformy* z niemniejszą zasobnością materyału, jaką rozporządzał dziennik przez nich prenumerowany. Tym zaś z szanownych prenumeratorów byłej *Reformy*, którzyby zwrot ceny prenumeracyjnej nad otrzymywanie naszego dziennika przekładali, wypłatę ceny prenumeracyjnej uskuteczniać będzie administracya byłej *Reformy* do dnia 5 grudnia b. r. w dawnym swym lokalu“.

— **Coquelin w Krakowie.** Wczoraj bawił w mieście naszem znakomity artysta francuski, ale tylko niestety przez pół godziny i to na dworcu kolei! Pośpiesznym pociągiem wiedeńskim przybył wczoraj Coquelin z całem swojem towarzystwem, złożonem z 16 osób, które zajmowało dwa wagony I klasy. Coquelin opuścił wagon wraz z panią Favart i panną Lody i udał się do restauracyi. Wnosząc z wymownej mimiki słynnego artysty, kuchnia krakowska nie musiała mu zbytecznie przypaść do gustu. Panna Favart, która miała na sobie czarny strój podróżny, widocznie była więcej zrezygnowaną. Po dziewiątej puścili się artyści w dalszą drogę do Odessy, gdzie już za dwa dni rozpoczynają szereg przedstawień. Dyrektor ruchu kolei Karola Ludwika p. Szreder ze znaną uprzejmością zajął się losem francuskich podróżnych, którzy nie znając języka, potrzebowali opieki. Przedwczoraj, t. j. w niedzielę, zakończyła trupa francuska przedstawienia w „Carltheater.“ W południe odbyła się tak zwana *Matinée dramatique*, na której Coquelin odegrał z Sonnenthalem i panną Hohenfels sztukę okolicznościową, napisaną umyślnie na ten cel w dwóch językach przez Schlesingera. Publiczność z bajecznym zapałem witała tych dwóch najznakomitszych przedstawicieli dwóch najpierwszych na świecie teatrów. Wieczorem odbyło się pożegnalne przedstawienie. Coquelin i p. Farest otrzymali przepyszne wieńce, między któremi odznaczały się rozmiarami wieńce od pani Wolter i hr. Duchatel, ambasadora francuskiego. Prócz tego Coquelin otrzymał od artystów teatru Burgu srebrny wieniec laurowy, na którego liściach wyryte są wszystkie role, w których występował w Wiedniu. W miesiącu styczniu z powrotem do Paryża zatrzyma się jeszcze francuska trupa w Wiedniu, zachęcona olbrzymiem powodzeniem i przyjęciem gościnnem, jakiego doznała w stolicy naddunajskiej.

— **Henryk Sienkiewicz**, wysłużony c. k. kapitan, starszy oficyał urzędu cłowego, zmarł tutaj w niedzielę wieczorem. Tutejszy urząd cłowy traci przez śmierć od maja b. r. już czwartego urzędnika.

— **Stłumiony ogień.** W dniu dzisiejszym przed godziną jedynastą przed południem zapaliły się papiery w piwnicy należącej do sklepu p. Barbera, w domu pod L. 2 na Małym Rynku. Służba sklepowa, spostrzegłszy niebezpieczeństwo, stłumiła ogień, który powstał przez nieostrożność praktykanta sklepowego. Straż pożarna i policyjna była na miejscu.

— **Przedstawienie w cyrku** dla braku widzów nie przyszło wczoraj do skutku.

— **Pomnożenie funduszu na pomnik Mickiewicza.** P. Banzemer podaje w *Tygodniku illustrowanym* następującą myśl: „Wnoszę, aby przy nadchodzącej wigilii Bożego Narodzenia, każda inteligentniejsza rodzina polska, tu czy gdziekolwiek indziej u stołu wigilijnego zgromadzona, dzieląc się opłatkiem, urządziła składkę na pomnik Mickiewicza między współbiesiadnikami. Rodzin polskich, które wigilią obchodzić będą, a których inteligencya zdolną jest pojąć to zadanie, we wszystkich prowincyach naszych, a i po za niemi, będzie z pewnością do 100,000. Niechby w każdem kółku rodzinnem zebrano tylko po rublu, jużby z tego źródła zgromadził się fundusz znaczny na wzniesienie pomnika nieśmiertelnemu Adamowi.“ Myśl tę podjęła wczoraj młodzież uniwersytecka na Wieczorze Mickiewiczowskim, zobowiązując się iść za tą radą. Wniosek p. Banzemera zasługuje na to, aby w domach polskich ogólne znalazł zastosowanie

— **Ciekawe zjawisko niebieskie**, zapowiedziane jest przez astronomów na dzień 6 grudnia. Zjawiskiem tem będzie przejście planety Wenery przed tarczą słońca, zdarzające się stosunkowo bardzo rzadko, od czterech wieków bowiem obserwowano je dotąd tylko siedm razy, mianowicie w latach: 1518, 1526, 1631, 1639, 1761, 1769 i 1874; najbliższe przyszłe zaś nastąpi dopiero w roku 2004. Według notatki obserwatoryum lwowskiej Szkoły Politechnicznej, ogłoszonej w ostatnim numerze czasopisma *Dźwignia*, a odnoszącej się do tego zjawiska, astronom Halley pierwszy zwrócił uwagę na to, że przejście Wenery przed tarczą słońca, spostrzegane jednocześnie na dwóch bardzo od siebie odległych punktach ziemi, może być wyzyskane do wyznaczenia odległości ziemi od słońca. I w rzeczy samej przy tem przejściu da się odstęp krawędzi Wenery, które się okazuje jako czarna okrągła plama na jasnej tarczy słońca, od krawędzi tego ostatniego wymierzyć z wielką ścisłością. Odstęp ten jest w tym samym czasie na rożnych miejscach ziemi inny, t. j. spostrzegacze w różnych okolicach będą równocześnie w innym punkcie tarczy słońca widzieli Wenerę. Zjawisko tegoroczne widziane będzie w Ameryce południowej i w większej części Ameryki północnej, początek jego w całej Afryce i w większej części północnej Europy, z wyjątkiem Skandynawii, oraz w większej części wschodniej Europy, koniec zaś we wschodniej części Nowej Holandyi i na wyspach Australii. Zupełnie niewidziane będzie przejście w części wschodniej Europy, w całej Azyi i w zachodniej części Nowej Holandyi. Wysłane zostały dla obserwacyi tego zjawiska misye naukowe do Ameryki północnej i południowej przez wszystkie prawie państwa; mianowicie wysłała astronomów Anglia do miejsc 11, Francya do 8, Brazylia do 5, Niemcy do 4, Hiszpania do trzech miejsc i t. d. Wszystkie misye na odbytej poprzednio konferencyi międzynarodowej zgodziły się odstąpić od dokonywania zdjęć fotograficznych zjawiska w różnych jego fazach, jako niedokładnych i do ścisłych naukowych badań nieprzydatnych, a całą wagę położyć na spostrzeżenia refraktorami, zaopatrzonemi w polaryzujące lub pryzmatyczne helioskopy. Wspomnione obserwatoryum obliczyło dla naszej okolicy czas zjawiska, (które tylko w pierwszej fazie będzie u nas widziane), w następujący sposób: d. 6 grudnia po południu zetknięcie się zewnętrzne tarcz Wenery i słońca przy wstępie o godzinie 3, minut 35, sekund 3; wewnętrzne zetknięcie się tych tarcz o godzinie 3, minut 55, sekund 43. Zetknięcia się obu ciał niebieskich przy wystąpie przypadają po godzinie 9 wieczór, kiedy słońce dla naszej okolicy znajduje się już głęboko pod horyzontem.

— **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Dołżki, w powiecie tureckim, 50 złr zapomogi na budowę cerkwi.

— **Jubileusz księgarni Gebethnera i Wolffa** zgromadził — jak donosi *Słowo*, 25 b. m. wieczorem w sali Resursy obywatelskiej liczne grono literatów, dziennikarzy, artystów, księgarzy itd. Przeszło 120 osób zasiadło do stołu biesiadnego, a byli tam reprezentanci wszystkich stanów i powołań oraz przedstawiciele kupiectwa warszawskiego. Obok jubilatów zasiadł z jednej strony X. rektor Chełmicki, z drugiej p. Ludwik Jenike, redaktor *Tyg. Illustr.*. Pierwszy toast na cześć jubilatów wznosił Jenike, następnie w imieniu księgarzy warszawskich przemawiał M. Orgelbrand. Świetnem było przemówienie Wacł. Szymanowskiego, który z właściwą sobie swadą i humorem podał wyborną charakterystykę jubilatów pełną dowcipu i werwy. Pięknie przemawiali także X. Dr Chełmicki i dziekan Kasznica, który przypomniał, że z dzisiejszą uroczystością łączy się także 20-letnia rocznica rozpoczęcia wykładów w b. szkole głównej, i podnosił znaczenie księgarstwa w oświacie. Przemawiali dalej mecenas Majewski, Wł. Lud. Anczyc, umyślnie na tę uroczystość przybyły z Krakowa, Wł. Olendzki (Jacek Soplica), Edw. Lubowski, Pietkiewicz (Pług), Bykowski itd. Wniesiono także zdrowie dwóch głównych współpracowników jubilatów: Wacł. Szymanowskiego, jako współwydawcy *Kur. War.* i Wł. Anczyca, reprezentanta firmy w Krakowie. Alek. Kraushaar, odczytał wyborny wierszyk humorystyczny, ułożony na cześć jubilatów. W czasie uczty nadchodziły ze wszystkich stron telegramy z powinszowaniami. Było ich przeszło kilkadziesiąt; od wszystkich księgarni w kraju i na prowincyi, od redakcyj dzienników i czasopism polskich i w wielkiej ilości od najpoważniejszych firm księgarskich zagranicznych, co dowodzi jakiem uznaniem cieszą się Gebethner i Wolff wśród obcych.

W końcu obiadu p. Gustaw Gebethner oświadczył, że jubilaci na upamiętnienie tego dnia, ofiarowali wspólnie rs. 2,000 na założenie kasy pomocników księgarskich. Wiadomość ta przyjęta została hucznemi oklaskami. Nadto firma Gebethner i Wolff wydała na pamiątkę jubileuszu katalog wszystkich swoich nakładów. Podczas uczty zebrano 101 rs. na pomnik Mickiewicza. Kiedy przemówienia się skończyły, przyszła kolej na humorystyczną część programu. P. Tad. Czapelski, odczytał bardzo dowcipny życiorys jubilatów, napisany przez niego „na sposób amerykański.“ Następnie grono artystów pod wodzą dyrektora Noskowskiego wykonało „symfonię dziecinną“ Mozarta i kwartet humorystyczny, napisany do słów jednego z ogłoszeń *Kur. Warsz.*. Kwartet ten miał ogromne powodzenie i wywołał huczne oklaski biesiadników. Uroczystość skończyła się dopiero po godz. 10-ej. Wczoraj zaś p. Robert Wolff podejmował u siebie nader gościnnie przeszło 100 osób.

— **Pogrzeb ks. Antoniego Sułkowskiego** odbył się w sobotę w Rydzynie, przy ogromnym współudziale obywatelstwa z Księstwa Poznańskiego i ludności wiejskiej. W kościele przemawiali X. Stablewski i drugi kapłan narodowości niemieckiej. Nad grobem zabrał wymownie głos kolega zmarłego hr. Józef Mielżyński, członek pruskiej Izby panów. Między obecnymi był także dyrektor policyi z Poznania p. Staudy.

— **Wylew Renu.** Według depeszy z Mannheimu, stan wody wynosił w zeszłą sobotę 765 centimetrów. Wskutek przerwania przez powódź grobli kolejowej między Erbach a Eberbach ruch pociągów na drodze żelaznej Odenwaldzkiej był wstrzymany.

— **Straszny wypadek** wydarzył się w zeszłą niedzielę zrana w rzymsko-katolickim kościele w Mangheron (w hrabstwie Sligo w Irlandyi). Pobożna gmina odbywała właśnie klęcząc modlitwy, gdy straszna powstała burza i piorun uderzył w dzwonnicę, przez co taż z łoskotem zawaliła się i przebiła powałę kościoła. Nieopisany powstał popłoch, który, na szczęście, trwał krótko, gdyż ksiądz odstąpił od ołtarza i uspokoił gminę. Kamienie tworzące powałę, spadły na modlących się i pokaleczyły ich mniej lub więcej. Jednemu z dzierżawców ciężki kamień złamał kark. W ścisku, przy uciekaniu z kościoła, wielu także doznało uszkodzeń.

— **O burzy elektrycznej**, która przed tygodniem nawiedziła cały kontynent północno-amerykański od Bostonu aż po San Francisco, a która obserwowana była także w południowej Europie i spowodowała liczne przeszkody w ruchu telegraficznym, donoszą dzienniki amerykańskie: W Omaha zjawisko zorzy północnej, *aurora borealis*, było tak świetne, że noc jasna była jak dzień. W Cheyenne, Denwer, oraz w różnych okolicach Kalifornii i w Washingtonie obserwowano to zjawisko w takiej samej świetności. W St. Paul, w stanie Minnesota, cały widnokrąg płonął krwawem światłem. Druty telegraficzne wszędzie odmawiały służby, a elektrycy amerykańscy zgodnie twierdzą, iż tak silnej burzy elektrycznej jak ta ostatnia nie obserwowano jeszcze nigdy. Dzienniki monachijskie opowiadają: W piątek 17 b. m. około godziny 3 po południu na linii kolejowej Augsburg-Norymberga, mianowicie od tego ostatniego miasta począwszy aż po Wassertrüdingen, na wszystkich stacyach i we wszystkich domkach strażniczych odezwały się dzwonki elektryczne same i dźwięczały długi czas nie dając się żadnym sposobem uciszyć. Dopiero pod wieczór sygnalizowano owym stacyom z Norymbergii, że przyczyną dzwonienia było zjawisko zorzy północnej.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Wolfa Steuera, za kradzież obuwia; za pijaństwo 8 osób.

W policyi złożono: złoty kółczyk, znaleziony wczoraj rano na ulicy Franciszkańskiej; katechizm rzymsko-katolicki X. Deharba, znaleziony wczoraj popołudniu na Małym rynku.

Wczoraj popołudniu, gdy blacharze przybijali rynnę pod L. 11 w Rynku, odpadł kawałek gzemsu i wychodzącą z kamienicy Hannę Aleksandrównę, lat 16 mającą, zranił w głowę tak mocno, że straciła przytomność; odwieziono ją do kliniki.

Repertuar teatralny.

We środę 29go: Przedstawienie narodowego magika i prestidigitatora A. Siedleckiego.

We czwartek 30go: *Słonecznik*, komedya w 4 aktach Z. Sarneckiego, po raz trzeci.

W piątek 1go grudnia: Ostatnie przedstawienie narodowego magika i prestidigitatora A. Sieldeckiego.

W sobotę 2go: *Zbłąkana Owieczka*, komedya w 4 aktach pp. Grangé i Bernard, przekład Arwina, po raz pierwszy.

W niedzielę 3go: *Dwie Sieroty.*

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryi uniwersyteckich.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Dnia 27go listopada pochmurno; termom. od 5·2 doszedł do 10·0 C. Barometr zwolna idzie w górę; o godz. 7ej rano d. 28go stan jego był 735·9 millim., term. 4·0 C.— Wiatr zachodni.

— We środę d. 29go listopada: ŚŚ. Saturnina i Illuminaty.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Podaliśmy onegdaj za *Kur. War.* wiadomość o Archiwum Poniatowskich w Jabłonnie, dziś zaś zamieszczamy bliższe szczegóły, zaczerpnięte z warszawskich *Wiadomości Bibliog.* Do historyi politycznej, jak się zdaje, nie wiele tam jest materyału, ale za to do historyi wewnętrznej Stanisława Augusta, do historyi jego długów, dochodów i wydatków, materyał jest obszerny i ciekawy. Najciekawszą pod względem politycznym będzie, jak się zdaje, korespondencya sekretna królewskiego prałata Ghigiottego, zawierająca parę tysięcy listów. Są także bardzo szczegółowe rachunki z ostatniej grobowej podróży królewskiej do Grodna, od dnia 6go do 13go stycznia 1795 r. W końcu znajdują się tam obfite zasoby do historyi Teatru Narodowego, voluminowe akta procesu Ludwika Osińskiego itd.

Kto dziś zdradza? kto broni?

(Odezwanie się starego Litwina do swoich).

(Ciąg dalszy).

„Przyjdzie zima, azaż mała rozkosz, kto ma lasy albo łowiska, z rozmaitym się zwierzem nagonić, a jeśli się poszczęści, więc go nabić i przyjacielom się zachować i sobie pożytek może się z tego uczynić. Kto też ma jeziora, stawy, azaż nie rozkosz po głębokich wodach się nachodzić, albo się najeździć, niewodem zapuścić, ryb rozlicznych nałowić, także się i przyjacielom zachować i sobie pożytek uczynić — a naostatek, by też nie było więcej, azaż nie rozkosz z charty się przejeździć, na cietrzewka sieć zastawić, kuropatwiczkę rozsiadłą przykryć, a obłowiwszy się do domu przyjechać; ano tuka jedzie, a ano komin gore, ano potrawki nadobnie nagotowano. Po obiedzie, się do gumienka przechodzić, dopatrzyć się jeśli dobrze wymłócono, jeśli kłos wytrząsają, jeśli słomy dobrze układają, plewki z gumienka chędogo pochowają.“

„A cóżby poczciwy człowiek nie miał sobie pożytków nawymyślać, którego Pan i rozumem i majętnością opatrzył, ale nasza azara pycha, a nasza wszeteczna rozpusta tego drugiemu nie dopuści, że najdziesz czasem dostojniejszego chłopa, niż samego pana. Gdyż natura człowiecza na równem może przestać, by go Boga bała“.

„A jeśli jeszcze Pan Bóg dziatki dał, toć już jakie błażenkowie krzątają, żonka z panienkami swojemi, też się z tobą rozmawia, — nie będzie też z bratem się wybaczyć, i prawie nic ci nie będzie trzeba...

„A jeśli umiesz czytać, azaż to nie rozkosz też sobie czas upatrzywszy, nad książkami posiedzieć, prawa i powinności się dowiedzieć — nie bawże się też zaś lada czem, — ale sobie to czytaj, co by sobie pożytek był, a co poczciwego żywota uczy, bo to cię to może pięknie ozdobić, jeśli fabuły niepotrzebne, biorąc ja pięknie przykłady z onych zacnych przodków pierwszych a poczciwych spraw ich.“

Wszakże to nie ja mówię, ale nasz Rey z Nagłowic, i uważcie, co jeszcze dodaje:

„Nuż gdy się też trafi czas po temu i pogoda, azaż to nie rozkosz człowiekowi poczciwemu na konika wsieść, zbroiczkę sobie przypatrzeć, słudze też na drugiego kazać wsieść, albo, jeśliby się przytrafił dobry towarzysz jaki, więc tusobie pomiernie pobiegać, spytać go jeśli też umie obrócić, albo zrazu wyskoczyć, albo się zastanowić, gdy tego potrzeba, albo jeśli mu się takie wędzidłko podoba, jeśli w nim łbem nie trząsa, albo jeśli nie naboży, jeśli w niebo nie patrzy lub wzgórę podnosi. Więc też nie wadzi, jeśli po temu zdrowie, i drzewiecko wziąść, nadobnie sobie z nim pograć, albo do pierścionka też, albo do czapeczki pomierzyć, bo stąd i krotofila i ćwiczenie urość się może. I potem kiedy między ludzi uczciwe się trefisz, już będziesz wszędy wdzięczniejszy, gdy to będziesz okazać umiał, czego drugi nie umie. Ale gnuśność nasza, a tępość, wszystko to nam snadnie odejmie; bo będzie drugi wolał gdzie w cieniu pod dębem leżeć, albo w kufel naglądać, niźliby się tem co jest jemu potrzebnego, albo pożytecznego parać miał. A dąbci nie zamieszka, i kufel nie zając, wiera mi, iż się doczeka aż z przejażdżki przyjedziesz.“

„Boprzyjdą trwogi albo potrzeby jakie jakoż świat bez tego być nie może, już siła będziesz miał przed owym chwastem, co ni koniczka osiedź, ni drzeweczka w rękę wziąść, ni zbroiczki na się włożyć nie umie, — nuż i hetman i każdy dzielny człowiek już cię będzie na lepszej baczności miał, wiedząc to wżdy na cię, iż to umiesz, czego drugi nie umie. Już cię z przedniejszymi ludźmi będzie posyłał, już cię rychlej i na straż wyprawi.“

Trzysta lat ubiegło od czasu, kiedy Rey przykładał serce i ucho do naszej kochanej ziemi, przecząc, podnosząc, co się dziać będzie i czego nam dziś przyszło; choć za owych lat była wolność i dostatek wszystkiego, i swoboda jeździć po szerokim świecie; a choćby kto i stracił, zmarnował swój zagon rodzinny, któżby się był odważył pierwszemu bogatszemu szlachcicowi odkupić zmarnowany majątek? D. n.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 27 i 28go listopada.

Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie zwiększył się. Ruch i obrót były dość znaczne. Dowieziono jednak tylko pszenicę, żyto i jęczmień na targ, inne zaś produkta w tak małej ilości, iż ceny nie notowaliśmy.

Płacono za pszenicę po 237 funtów od 40·— do 48— złp.; żyto na 227 funtów od 22·— do 33¹/₄·— złp.; jęczmień na 202 funt. od 24 złp. do 28·— złp. owies na 138 funtów od — do — złp.

Przy dość znacznym dowozie zboża na dzisiejszy targ na Kleparzu, obrót był dość znaczny, tendencya stała utrzymała się do końca targu. Kupcy zagraniczni brali dość znaczny udział w zakupnie, niemniej i znaczniejsze, w pobliżu Krakowa położone młyny parowe. Ceny prawie żadnej od ostatniego targu nie uległy zmianie.

Płacono za pszenicę żółtą na 100 kilogramów od 6·50 do 8·80 — złr., czerwoną od 8·50 do 9·50 złr., białą pszenicę od 8·— do 9·50 złr., żyto pochodzące od 6·75 do 7·— złr., pośledni od 5·50 do 6·— złr.; owies od 6·50 do 7·75 złr.; groch od 8·— do 8·50 złr.; fasola od 6·50 do 7·75 złr.; jęczmień od 5·50 do 6·— złr.; wyka od — do — złr.; kukurudza od 6·50 do 7·— złr.; rzepak od 14·50 do 15·— złr.

Kasa wkładowa

w Filii Galicyjskiego Zakładu kredytowego ziemskiego w Tarnowie.

Wykaz za miesiąc październik 1882 r.

Pozostałość z dnia 30-go września 1882 r.	179,917 c.	80—
Wpłynęło w miesiącu paźdz.	17,977 c.	77—
Razem	197,895 c.	57—
Wypłacono na 20 książeczek z których 2 umorzono łączną kwotą	1,780 c.	90—
Wypłacono procenta od umorzonych wkładek 2 zł. 10 cent. pozostałość z dniem 31-go paźdz. 1882 roku	196,114 c.	67—

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cent., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Wrocław. — Płacono pszenicę za 100 kilo. po 20·30 marek; — Żyto za 100 kilo. po 14·— marek; owies za 100 kilo. po 13·70 marek; rzepak za 100 kilo. 29 marek.

Peszt 35 listopada. *(Targ zbożowy).* Płacono za pszenicę nową na 78 kilg. po 09·40 — 09·32 na 81 kilgram. po 09·70 — 09 85 — żyto na 70—72 po 7·— — 7·30; — jęczmień na 62—63 kilo. 7·10 09 30, owies na 41 — 43 kilog. — 6 57 9 35; kukurudza nowa na 74 kil. po 5 85 — 6 40; proso po 5 75 — 6·15; rzepak po 13 25 — —.—; Olej po —·——·—, spirytus po 30.75 31.— złr.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE. (2854-1-5)

„Tajemnica giełdy“

czyli

„jakim sposobem można stać się bogatym.“

Nader zajmujące wyjaśnienia o giełdzie i jej matadorach. — Serya artykułów czasopisma „Der Kapitalist“ (w Wiedniu I. Kohlmarkt 6). — Rozpocznie się w Nrze 48 z 2 grudnia 1882.

Szczególnie godne uwagi:

Nr. 46. Akcya banku depozytowego (studyum). — **Nr. 47. Obrazki giełdowe. — Szczególności. — Co jest tanie. — Opinia prawnicza dotycząca kolei Praga-Dux** i t. d.

Numera na żądanie darmo.

Ostatnie wiadomości.

Jak nam donoszą ze Lwowa, policya wpadła na trop związków socyalistycznych pomiędzy młodzieżą rękodzielniczą. Sprawa jest dość zawiłą i wymaga wiele czujności i ogłędności. — W Brodach z żydami rosyjskimi rzecz skończona. Ostatnia reszta, stu kilkudziesięciu żydów, jeszcze w tym tygodniu zapewne ustąpi. Komitet rozwiązał się, a urzędnik Namiestnictwa, który specyalnie dla sprawy żydów w Brodach był eksponowany, temi dniami powróci do Lwowa. — Namiestnik spodziewany jest temi dniami z powrotem, prawdopodobnie 2go lub 3go grudnia.

Korespondent wiedeński dziennika *Narodni Listy* miał dnia 26 b. m. dłuższą rozmowę z hr. Coroninim, w której ten ostatni oświadczył, że program klubu jego, podany przez jeden z dzienników wiedeńskich, jest przedwczesny i błędny. „W Izbie deputowanych, mówił Coronini, jest bardzo wielu posłów, którzy nie należą i nie mogą należeć do żadnego z istniejących dwóch wielkich stronnictw. Jest więc rzeczą zupełnie naturalną, że deputowani ci dążą do pewnej łączności ze sobą, aby zająć w Izbie silniejszą pozycyę i mieć własnych przedstawicieli w komisyach. Liczba członków mającego się utworzyć klubu jest dotąd niedokładną, bo nie jest stałą. Ponieważ klub ten otacza jeszcze pewna tajemnica, ciekawsi wysilają się na różne kombinacye w odgadnięciu jego dążności. Jedni utrzymują, że klub ten będzie ministeryalnym; inni znów, że ma zaspokoić moją ambicyę. Przeciw zamiarom samolubnym nie potrzebuję nawet protestować, ponieważ hr. Taaffe zna aż nadto dobrze moje przyjazne względem siebie usposobienie, przeto wie, że nowy klub nie będzie klinem między rządem a prawicą.“

Hr. Coronini mówił dalej: „Wobec rządu i obu wielkich stronnictw w Izbie, zajmiemy stanowisko zupełnie niezależne, a w każdej kwestyi orzekać będziemy według wewnętrznego przekonania. Każdy z nas kocha swą narodowość, ale miłość ta nie przeszkadza nam łączyć się w imię patryotyzmu austryackiego. Chcemy równouprawnienia wszystkich narodowości, a chociaż w 19 paragrafie ustaw zasadniczych zasada ta została wypowiedzianą, daleko jest jeszcze, zdaniem mojem, do istotnego jej urzeczywistnienia. Jedni chcą rozszerzyć znaczenie tego paragrafu, drudzy ograniczyć je, a my chcemy go tłómaczyć ściśle podług woli ustawodawcy..“

Telegramy własne „Czasu.“

Budapeszt 28 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu, poseł z najskrajniejszej lewicy, Hvitsy wyzwał na pojedynek prezesa Izby, ponieważ tenże przyzwał go do porządku. Posłowie objawili zdanie, że postępowanie takie nie jest dopuszczalnem, aby prezesa można robić odpowiedzialnym za wyrażenia użyte w wykonaniu urzędu.

Londyn 28 listopada. Z Dublinu donoszą, że wskutek popełnionego w niedzielę morderstwa panuje powszechne wzburzenie, zwłaszcza, że wielu wybitnym osobistościom zagrożono. Kobiety chciały siłą uwolnić mordercę. Z wyjątkiem jednego, żaden pastor irlandzki nie potępił zbrodni na kazaniu niedzielnem.

Bukaresz t28 listopada. *Romanul* donosi, że Zankow uwięziony został za przybyciem do Ruszczuku. Lud uwolnił go siłą i odprowadził go w tryumfie do jego mieszkania. Zachodzi obawa dalszych niepokojów.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 28 listopada. Cesarz zezwolił na odbycie w Operze poranku dramatycznego dnia 6 stycznia, na rzecz ludności dotkniętej powodzią w Tyrolu i Karyntyi.

Budapeszt 28 listopada. Izba niższa zatwierdziła większością 55 głosów postępowanie prezesa ministrów w sprawie konfiskaty pism antisemickich. Minister sprawiedliwości, odpowiadając na interpelacyę Mezyego w sprawie Tisza-Eszlarskiej, usprawiedliwia powierzenie wicenotaryuszowi Baremu przeprowadzenia śledztwa ówczesnemi osobistemi stosunkami sędziów trybunału w Nyiregyhaza, zaznaczając, iż Bary pełnił dawniej obowiązki sędziego śledczego. Moriza Scharfa aresztowano, ponieważ był podejrzany o współwinę, później zaś, po aresztowaniu jego rodziców, trzymano go w gmachu więziennym nie jako więźnia, ale dla bezpieczeństwa jego osoby aż do wyszukania mu bezpiecznego schronienia. Sędzia śledczy nie donosił wcale ministrowi o przebiegu śledztwa; natomiast jest rzeczą niezawodną, że sprawozdawcy dzienników przesłuchiwali świadków. Minister ubolewa nad wszystkiem, co mogło szkodliwie wpływać na śledztwo. Na żądanie Barego rozkazał wytoczyć proces drukowy temu dziennikowi, który rozgłaszał wiadomości kompromitujące urzędową działalność Barego. Delegowanie innego sądu nie dałoby się pogodzić z ustawami, a w obecnym przypadku nie przyniosłoby żadnego rezultatu. Minister nie zapomniał o swem prawie najwyższej kontroli w granicach ustaw, nie wdzierał się jednak w zakres działania sądów, przyznany im ustawami *(Oklaski)*. Minister jest przekonany, że sądownictwo węgierskie oprze się wszelkim namiętnościom, uprzedzeniom i wpływom (*Żywe oklaski*). Mezey niezadowolony z oświadczenia ministra, krytykował kilka jego punktów. W odpowiedzi na to, oświadcza znów minister: Gdyby zdrowy rozum ludności miał uledz jakiej zmianie, byłoby zadaniem ministra zabezpieczyć zupełną swobodę i niezawisłość dalszego postępowania sądowego w tej sprawie przed zewnętrznemi wpływami. Odpowiedź ministra sprawiedliwości przyjęto jednogłośnie do wiadomości.

Praga 28 listopada. Z okręgów wiejskich dochodzą wiadomości o wzbieraniu Elby, Mezy, Radbuzy, Egry i Isary. Komunikacya z dworcami kolei Turnawskiej przerwana. W Pradze dotąd niema obawy wylewu.

Praga 28 listopada. W wyborach do Rady miejskiej nie zostali wybrani ponownie czterej Niemcy, którzy wystąpili z powodu znanej mowy burmistrza tamecznego, ale wszyscy kandydaci postawieni przez czeski komitet.

Berlin 28 listopada. *N. Wr.* donosi, że Moltke z okazyi 50-letniego jubileuszu akademii Mikołajewskiej rosyjskiego sztabu jeneralnego, zostanie członkiem honorowym tej akademii. Oczekują go w Petersburgu dnia 10 grudnia. *Nordd. Allg. Ztg* otrzymała wiadomość ze źródła wiarogodnego, że Moltke, dziekując za pamięć, nie przyjął zaproszenia na uroczystość 50-letniego jubileuszu akademii mikołajewskiej.

Paryż 28 listopada. Izba uchwaliła budżet ministra wojny.

Paryż 28 listopada. Gambetta strzelając dzisiaj rano z rewolweru zranił się łekko w rękę.

Nowy Jork 28 listopada. Folger podał się do dymisyi.

Paryż 28 listopada. Farcy umieścił we *France* artykuł, w którym popiera twierdzenie swoje, że Gambetta ma zamiar zrobienia ewentualnie jenerała Campenon prezydentem Rzeczypospolitej.

Londyn 28 listopada. W Izbie niższej w odpowiedzi na różne pytania oświadcza Dilke, że rząd nie wie nic o tem, iż chedyw miał Francyi odstąpić zatokę Tajura. Ambasadorowi angielskiemu w Konstantynopolu polecono, aby nalegał na ambasadorów mocarstw w celu załatwienia kwestyi czarnogórskiej i greckiej. Turcya nie wykonała jeszcze w zupełności decyzyi europejskiej komisyi granicznej. Gladstone odłożył oświadczenie o egipskich kosztach wojennych na jutro. Izba niższa przyjęła trzynastą rezolucyę w sprawie regulaminu, podług której dotychczasowe rezolucye tworzą stały regulamin. Wniosek żądający, aby rezolucya ta miała moc obowiązującą tylko do końca najbliższej sesyi, odrzucono.

Londyn 28 listopada. Most kolejowy w Aberdeenshire zawalił się podczas przejazdu pociągu. Wskutek tego zginęło 14 osób.

Londyn 28 listopada. Wskutek wypadku na kolei żelaznej Aberdeenshire, jest 5 osób zabitych, 11 ciężko rannych.

Dublin 27 listopada. Egzekutor sądowy Nullins napadnięty został wczoraj wieczór przez 3 ludzi, którzy zadali mu rany sztyletami. Zbrodniarze zostali ujęci.

Dublin 28 listopada. Wczoraj wieczór otrzymał niejaki Field, który był sędzią przysięgłym w procesie przeciw skazanemu niedawno na śmierć Hynesowi, śmiertelną ranę sztyletem z ręki człowieka, który wyskoczył z jednego wozu. Zbrodniarz po dokonaniu czynu umknął.

Bukareszt 28 listopada. Podług *Romanula*, aresztowała wczoraj wieczór żandarmerya, na terytoryum bułgarskiem, Zankowa, który powracał z zagranicy do Ruszczuku. Zgromadzony lud, oczekujący go na miejscu wylądowania, uwolnił go z rąk żandarmów i odprowadził w tryumfie do domu. Dziennik ten dodaje, iż należy się obawiać wielkich zaburzeń.

Petersburg 28 listopada. Co do zaproponowanego przez Kongres górniczy, podwyższenia cła od węgla kamiennego, i od surowca żelaza rząd nie powziął dotychczas żadnego postanowienia.

Brindisi 28 listopada. Nubar basza przybył dziś do Egiptu.

Kursa — Wiedeń 28-go listopada 2 godzin 30 minut po poł. Renta papierowa 76 30. — Renta srebrna 76 90 — Renta złota 94·35. 6% Renta złota węgierska 118·— — Losy z roku 1860 130·— — Akcye Banku Narodowego 832·— — Akcye kredytowe 289.50. Londyn 118 95 — Dukaty —·—. — Napoleony 9·46¹/₂. — Lombardy 136·75.— Losy 1864 roku 173·75. — Akcye kolei Karola Ludwika 306·— — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 167·75. — Akcye kolei węg.-półn.-wschodn. 158·75. — Anglo-Bank 122·— Obligacye indemn. galicyjs. 97·75. —Losy prem. węgierskie 116·75.— Akcye kolei Koszycko-Bog· 144·—. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 201·—. 6% Listy zast. hipoteczne 100·50.— Marki 58·35 Ruble 117·—.— 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 102·— — Nowa renta papierowa 91·05. — 4% Renta węgierska 85·— złr.

Usposobienie giełdy:

Berlin 28go listopada. 1882 roku. — Banknoty austryac. 170·75. — Krótki Wiedeń 171·15. Krótka Warszawa 199·40. Banknoty ros. 200·40. 5% Listy zast. Polskie 61.40. — 4% Listy likw. Polskie 53·50. — Akcye kolei Karola Ludwika 131. Akcye austr. kredytowe 497·50.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone według zegara peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, (o 12 minut później od krakowskiego).

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	osobowy:	pośpieszny:	mieszany:
Kraków odjazd:	10.₄₂ rano	9.₁₂ wiecz.	10.₁₀ wiecz.
Lwów przyjazd:	9.₄ wiecz.	5.₂₈ rano	11 rano.

Do Tarnowa *lokalny.* *Kraków* odjazd 6·₁₅ rano, *Tarnów* przyjazd 9·₂₄.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11.₅ w połud. *Wieliczka* przyjazd: 11.₄₄ po poł.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa:	osobowy:	mieszany:	pośpieszny
Lwów odjazd:	4.49 rano	4.33 wiecz.	10.30 wnocy
Kraków przyjazd:	2.38 pop.	5.10 rano	6.48 rano

Z Tarnowa *lokalny.* *Tarnów* odjazd 5·₁₄ po poł. *Kraków* przyjazd 8·₂₀ wiecz.

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: 7.30 wiecz. *Kraków* przyjazd: 8.7 wiecz.

Z Wiednia:	osobowy:	pośpieszny:	mieszany:	osobowy
Wiedeń odjazd:	8 r.	11— r.	5 wiecz.	8.30 wiec
Kraków przyjazd:	9·40 w.	8.30 w.	11.5 p. p.	9.45 rano

Z Prus: o g. 3 m. 10 po po. i o g. 5 m. 45 wiecz. mieszany

Z Warszawy: 9.45 rano osob. 5.45 wiecz. mieszany

Do Wiednia:	osob.	pośpieszny	mieszany	osobowy	
Kraków odjazd:	5.₄₀ ran.	6.₅₅ ran.	9.₃₀ ran.	5.₃₀ w.	3 pop.
Wiedeń: przyj.:	7.₁₃ wie.	4.₁₉ p.po.	4.₅ ran. i 12.₅ p.	5.₄₁	

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 28 listopada

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	116 75	118 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 58	1 68
Marki niemieckie za 100 marek	58 25	58 75
Dukat ważny	5 62	5 72
20-frankówka	9 45	9 54
Imperyał ważny	9 70	9 80
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi		
5% pożyczka krajowa galicyjska	100 50	101 75
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	97 25	99 25
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	89 75	91 25
4% " " " II em.	86 75	88 25
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	97 50	98 75
5% listy " banku hipot.	100 75	102 —
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	100 50	101 50
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	92 50	93 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	100 75	101 75
5% listy zast. " " zwrotne za 40 lat	97 —	98 75
5¹/₂ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 50	102 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 50	102 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	103 —	105 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	98 25 rb.	99 50 rb.
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	85 75 rb.	87 — rb.
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	304 50	306 25
" " Lwowsko-Czerniowieckiej " 200	167 —	169 —
" banku hipot. we Lwowie " 200	303 —	310 —
" banku gal. dla h. i prz. w Krak. " 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	20 25	21 25
Losy miasta Stanisławowa	24 —	25 50

(we Lwowie za 100 złr. w. a. — Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.)

Wiedeń 27 listopada.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4²/₅% Renta papierowa	76 25	76 40
4²/₅% " srebrna	76 95	77 10
4% " złota	94 20	94 35
4¹/₂% Losy z roku 1854 po 250 złr	117 50	118 25
4% " " 1860 " 500 "	130 —	130 50
4% " " 1860 " 100 "	135 75	136 50
" " 1864 " 100 "	172 75	173 25
" " 1864 " 50 "	172 —	173 —
Losy Como-Renten	40 —	42 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	106 —	107 —
Bukowińskie " "	98 —	100 —
Galicyjskie " "	97 —	98 —
Morawskie " "	104 —	105 —
Niższo-austryackie " "	105 50	107 —
Wyższo-austryackie " "	104 50	— —
Szląskie " "	110 —	— —
Styryjskie " "	104 —	105 —
Siedmiogrodzkie 7% "	98 25	99 25
Węgierskie " "	98 50	99 25
Węgier. z klauz. 1867 " "	95 75	96 50
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	133 75	134 25
6% Renta węgierska złota	118 30	118 50
4¹/₂% " " " (za Ostbahn).	93 60	93 80
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	120 90	121 20
Boden-Credit węgierskie . . 140 "	— —	— —
" " austryackie . 80 "	227 —	228
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 "	288 80	289 —
" " węgierskie . 200 "	280 75	281 —
Depositen-Bank . . . . . 200 "	200 50	201 50
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 "	850 —	860 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 "	— —	— —
Austro-węg: Banku (Nat.-Ba.) 600 "	828 —	830 —
Unionbank . . . . 100 "	114 80	115 20
Verkehrsbank ogólny . . . 140 "	143 —	144
Wied. Bankverein . . . . 100 "	109 80	110 20
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . . . 200 " 5%	166 75	167 50

	płacą	żądają
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	582 —	584 —
Elżbiety . . . . . . 210 " "	209 50	210 —
Linz-Budweis . . . . 200 " "	189 50	190 —
Salzburg-Tyrol . . . 200 " "	179 25	179 75
Ferdynanda Nordbahn . 1050 " "	2705	2710
Franciszka Józefa . . 200 " "	194 —	194 50
Gal. Karola Ludwika . 210 " "	305 25	305 75
Koszycko-Oderberg . . 200 " "	143 75	144 75
Lwowsko-Czern.Jassy . 200 " "	167 50	168 —
Nordwest austr. . . . 200 " "	200 75	201 25
" " Lit. B. 200 " "	221 —	221 50
Rudolfa . . . . 200 " "	164 —	164 50
Siedmiogrodzka I . . 200 " "	158 50	159 —
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 " "	343 —	343 50
Südbahn (Lombardy) . 200 " "	136 25	136 75
Theisbahn (Cisańska) . 200 " "	246 75	247 50
Węg. gal. Łupkowska . 200 " "	158 50	159 —
" Nord-Ost . . . 200 " "	158 50	159 —
" Westb. Stuhlw. . 200 " "	163 50	164 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	118 75	119 25
5% " " " papier. 33 lat	104 75	— —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	101 50	102 50
7% Listy dłużne Włośc. " 20 lat	105 50	106 50
6% Towarzystwa kredyt. " 36 lat	101 50	102 —
5¹/₂% " " złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	— —	91 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	98 —	99 —
5% " " " " nowe 37 lat	98 —	99 —
6% " Bank. Hipot. lwow.	100 —	100 50
6% " " Włość. "	— —	101 50
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 75	101 50
5% Szląsko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	100 20	100 35
5¹/₂% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	— —	— —
5¹/₂% " Boden Kredit-Institut	100 75	102 25
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . . . 300 złr. 5%	93 75	94 —
Alföld-Fiume . . . . 200 " "	95 —	95 50
" " Em. 1874 . 200 " "	— —	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 " 6%	— —	— —
Elżbiety . . . . 100 " 4¹/₂%	97 80	98 —
" Em 1862 300 " " "	97 80	98 —

	płacą	żądają
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	101 30	101 50
" Em. 1870 . . . 200 " "	100 25	100 50
" " 1972 . . . 200 " "	101 —	102 75
" Salzb.-Tyr. 1873 200 " "	101 —	101 30
Eperies. Tarn. węg. część 300 " "	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . . 4¹/₂%	105 —	105 50
" " wal. austr. . . "	102 —	102 50
" Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	105 —	105 50
" poż. 14 milion. 1882 . "	106 40	106 70
" poż. 1876 r. . . 100 złr. 5%	104 25	104 75
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 " "	100 40	100 70
" " Em. 1873 . 200 " "	100 —	100 50
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 " "	99 50	100 —
" II " 1871 300 " "	— —	— —
" III " 1872 300 " "	— —	— —
Koszycko-Oderb. . . . 200 " "	96 —	96 50
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 " 4¹/₂%	92 70	93 10
" II " 1867 300 " 4%	99 75	100 —
" III " 1868 300 " "	94 30	94 70
" IV " 1872 300 " "	— —	94 —
Nordwestb. austr. . . . 200 " "	101 70	102 10
" " Lit. B. . 200 " "	100 75	101 25
" " Em. 1874 200 " "	— —	— —
Rudolfa . . . . . . 300 " "	98 60	98 85
" Em. 1869 . . . 300 " "	98 40	98 75
" Em. 1872 . . . 300 " "	98 40	98 75
" Salzkam. gut. zł. 300 " "	118 —	— —
Siedmiogrodzkiej I . . 200 " "	90 80	91 20
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	— —	177 50
Süddahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	133 75	134 —
" . 200 złr. 5%	116 50	117 —
Theissb.-Gesell. . . . . " "	97 75	98 50
Węg. gal. Łupkow. . . 200 " "	92 75	93 —
" " II Em. 200 " "	— —	90 50
" Nordost . . . . 200 " "	90 20	90 60
" " złotem . . 200 " "	— —	113 —
" Westbahn . . . . 200 " "	95 —	96 —
" " Em. 1874 200 " "	94 —	95 —
Losy.		
5% Donau Regul. . . . . złr. 100	114 50	115 50
Premiowe Wiedeńskie . . " 100	123 90	124 40
" Węgierskie . . " 100	116 50	117 —
3% " Tureckie . . . fr. 400	25 50	26 —
Kredytowe . . . . . . złr. 100	173 75	174 25

		płacą	żądają
Clary . . . . złr.	42	37 75	38 50
4% Donau-Dampfsch. . . . "	105	108 50	109 —
Insbrucku . . . . . . "	20	22 75	23 50
Keglewicha . . . . . "	10 fl	19 —	— —
Krakowskie . . . . . "	20	— —	20 50
Ofner (miasta Budy) . . "	40	— —	39 25
Palfy . . . . "	42	34 75	35 25
Rudolfa . . . . "	10¹/₂	18 75	19 —
Salma . . . . "	42	51 50	52 50
Salzburgskie . . . . . "	20	24 —	25 —
St. Genois . . . . . . "	42	46 50	47 —
Stanisławowskie . . . . "	[illegible]	[illegible]	[illegible]
4¹/₂% Tryesteńskie . . . "	[illegible]	[illegible]	[illegible]
4% " . . . "	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Waldsteina . . . . . . "	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Windischgrätza . . . . "	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Waluty.			
Dukaty ważne		[illegible]	[illegible]
20 frankówki		[illegible]	[illegible]
Imperyały rosyjskie . .		[illegible]	[illegible]
Funty szterl. angielskie		[illegible]	[illegible]
Liry tureckie złote . .		[illegible]	[illegible]
Marki niemieckie za 100		[illegible]	[illegible]
Rubel papierowy za 1		[illegible]	[illegible]

Lwów 27 listop.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	[illegible]	[illegible]
5% Listy zast. Tow. kred.	[illegible]	[illegible]
4% " " "	[illegible]	[illegible]
5% " " "	[illegible]	[illegible]
6% " " Banku hipot.	[illegible]	[illegible]
6% " " włośc. gal.	[illegible]	[illegible]
5% Obligi indemn. galic.	[illegible]	[illegible]
6% " pożyczki krajowej	[illegible]	[illegible]

Warszawa 27 listop.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne . . kupon	[illegible]	[illegible]
5% Listy likwidacyjne . . kupon	[illegible]	[illegible]

Do dzisiejszego Nru dołącza się cennik win właściciela winnic Kekesy Kalman w Gyöngyös, w Węgrzech.

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*